

Krajówa

Nigdy nie należy zapominać o tym, że „Ziemia jałowa” T. S. Eliota to poemat o Polskiej Ziemi, bo o Europie Środkowej. Milczą o tym Wikikwiki i inne tego rodzaju skażone głupotą ludzką źródła prawdy powszechnie rozpowszechnianej. A to jest jak spacer po Koszalinie. Idziesz i nie wiesz, czy będzie bodaj jedna osoba, do której warto się odezwać, by nie rozbić sobie głowy o mur niezrozumienia.

Czy sądzisz, drogi Czytelniku, że zacznę się rozczulać nad sobą, jak tu mnie nie rozumieją? Na tym mnie nie przyłapiesz. Od takiego jęczenia są rolnicy. Oni to umieją lepiej ode mnie. Ja się znam nieco na „e” delfickim. Tam badałeś samego siebie poprzez bełkot wypowiedziany w zamroczeniu przez pytię w oparach na trójnogu. Nie ma to nie ma, jak nie ma porządnych mediów. Wszystko to zatkana kanalizacja. Wybija i śmierdzi. Albo bardziej poetycko, wybija i zalatuje roznosząc swoje misyjne przesłanie sługusów. Taki niezbyt inteligentny i zapatrzony w siebie Anglik, jak Eliot skrobał swoje wierszydła nawet nie bardzo wiedząc, gdzie ta ziemia jest, o której pisał. Dla niego, z tą jego pretensjonalną i nadętą wyższością to obojętne, kogo i gdzie kolonizuje albo kolonizują to podobni do niego naśladowcy anglosaskiej zaborczości.

Dawno temu urządzali wojsku prasówki. Stąd wiem, że najbardziej na podcieranie zadka nie nadawał się „Kraj Rad”, bo można było sobie nim dupę pokaleczyć. Wybaczysz mi, droga Czytelniczko, nieco żołdacki styl tego zdanka. Jednakże, to fakt, że tyle wyniosłem z tych prasów. Prasówa jest jak zasuwa albo pogardliwie kranówa. Woda niskiej jakości technicznej. Pisownia inna ale sens, ten lekko pogardliwy ton, ten sam. W tle lecą pieśni Moniuszki w bardzo kiepskim wykonaniu. Ale, co zrobić, lepszych nie było. Nie wydali. Dobrze, że chociaż to jest. O różyczce w życiu i innych tego rodzaju surogatach kochanek i kochanków. Ogólnie – Polska Ziemia. Nie widzisz, drogi bracie w Dallas? Albo Ty, który pijesz to piwo w pubie Dublina? Ta sama zołza, która Cię wykarmiła, a którą teraz sprzedajni politycy, jak o sobie mówią, czyli posłowie, senatorowie i Prezydent i mianowani ministrowie (tak zgadzam się, że to słudzy, ale czyi) w Rządzie oddadzą obcym 1-go maja 2021 roku, bo ani kiwną palcem, by bodaj ten termin ustawowy przedłużyć. Będą czekali jak Ty, puszczający tę niszczącą Ci Twoją duszę polską paskudną muzykę Anglosasów i pijący trochę inne, bardziej kranówą zalatujące piwsko w swoim ogródku.

Kolonizacja przyjmuje różne oblicza. Do czego służy trawniczek Anglosasom, nie wiem. U nas kosiarka służy do zagłuszania sąsiadów. Szczególnie takich, którzy nie mają nic do powiedzenia a mimo to całymi dniami pytlują w ogrodach i na balkonach swoich klitek. Gdakają jak kury, ale nie wkładając w to żadnego wysiłku umysłowego. Czy znaczy to, że powariowali? Nie wiem, może to tęsknota za wyższymi prawdami angielskiej poezji ze zmywaka. Może to wyższa potrzeba piękna bańki mydlanej z wiadra sprzątaczkki, która w Polsce skończyła z wyróżnieniem studia politechniczne, albo miłość do powonienia dobywającego się z kuchni jadłodajni lotniskowej, gdzie polska młoda prawniczka robi za kierowniczkę sali. Sami oceńcie.

Idziesz ulicą, chodnik wąski, bo droga z czasów, gdy tędy jeździły tylko wozy konne. Czyli we dwoje to raczej gęsiego. Myślisz nad tym, jak tu uratować Polskę chyba już przed nią samą, bo ta się chce znowu oddać w obce łapy. Dać temu i tamtemu. Tylko po co? Siadasz potem i klepiesz w klawiaturę, nie wiedzieć po co i do kogo. Jakbyś mówił do ścian kibla. Nasmaruj swój paszkwil na ścianie, choć dzisiaj już cywilizacja (Zachodu), bo kafelki pod sam sufit i to z takiej twardej ceramiki, że trzeba by chyba diamentu do tworzenia literatury wychodkowej.

A zewsząd przytłacza cię prasa, puszczająca całe dywany bzdur, nijakich tekstów, bałamutnych zdjęć. Jakby rozpędzony walec drogowy do prędkości, jakie uzyskują panowie w swoich bolidach Formuły 1. Wszystko śmiga, zamazane i pstrokate. I o czym tu napisać? O tym, że te chodniki były w lepszym stanie w czasach nieboszczki komuny? To trywialne, jakby kto gadał, że wczoraj to była pogoda. Dziś ludzie mają ważniejsze problemy, ich prywata ich gniecie.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel